

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA:	kwartał	3 zlr 75 cent.
	miesięcznie	1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:		
kwartał	do państwa austriackiego z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cent.	
	do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
	Szwecji i Danii " 6 "	
	Francji i Anglii " 23 franków.	
	Włoch " 25 "	
	Belgii i Szwajcarii 18 "	
	Tareji i ks. Naddun. 18 "	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biedro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *W. Jędrzejki* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oppel, Wallzeile, 22; tudzież pp. Hasenstein & Vogler, Wallzeile 9. WFRANKFURCIE nad MRNEM i HAMBURGU: pp. Hasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieo czegowane nie ulegają frankowaniu.

Nowy system wojskowy.

W Węgrzech przeciw zaprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej nie podniósł się ani jeden głos w dziennikarstwie. Przeciwnie, przyjęto nową ustawę z radością. Węgrzy dopiero wtedy uczują się bezpieczniejszymi, gdy każdy Węgier będzie umiał robić broń, stanie się żołnierzem. W Galicji również nie odzywały się głosy, któreby były przeciwne powszechnej służbie wojskowej. Lu nas za obowiązek każdego Polaka uważają, aby się obeznał z bronią i służbą wojskową. Czesi, chociaż są w opozycji przeciw dzisiejszemu rządowi i ustawie grudniowej, jednakowo nie protestują przeciw narzuceniu im nowej ustawy wojskowej. Tylko między Niemcami austriackimi, tylko w austriackim dziennikarstwie niemieckim czytać można bolewania i skargi na ten „nowy, nadzwyczajny ciężar służby wojskowej, nakładanej na lud.“ Tylko Niemiec cy postowie troszczą się o sposób, w jaki po uchwaleniu ustawy wojskowej będą się mogli usprawiedliwić przed wyborcami.

Za powszechną służbą wojskową, za unuczeniem całego ludu robienia broni, nastąpić musi nieodwołnie i uznanie, zaspokojenie żądań narodowości i krajów, jeśli państwo zamiast wzmocnienia, niema się jeszcze więcej osłabić. Z jednej więc strony obecne rządy europejskie, organizując się militarnie coraz silniej, nakładają na narody coraz większe podatki, tak krwi jak i w pieniądzu, a z drugiej strony, powiększając armię przez powszechną służbę wojskową, przysposabiają mimowolnie podług do zabezpieczenia wolności i praw narodowych.

Lecz Niemcy w Austrii mają już i tak nie tylko i wolność prawa narodowe zabezpieczone, ale mają zabezpieczoną i przewagę nad innymi narodowościami. Im więc wcale ku temu celowi potrzebnym nie jest powszechny obowiązek służby wojskowej; stąd też pomiędzy Niemcami najmniej sympatji, a najwięcej przeciwników znajduje projekt nowej ustawy wojskowej. A ta część posłów niemieckich w Radzie państwa, która popiera tę ustawę, starała się także odmiennie od węgierskiej postanowienia w projekt wprowadzić, aby przewaga niemieckiego żywiołu tą ustawą i nadal nie została naruszona.

Jednym z najwybitniejszych postanowień w tym kierunku jest zamierzone zaprowadzenie języka niemieckiego jako języka komendy nawet w obronie krajowej.

Wiadomo jest powszechnie, jak długiego czasu wymaga wyowiczenie rekruta galicyjskiego, głównie z powodu niemieckiego języka komendy. Najdłuższe pułki galicyjskie były wtedy, gdy była dłuższa służba wojskowa. Już zredukowanie jej do trzech lat pod bronią a pięciu na urlopie, przyczyniło się wiele do zachwiania dawniejszej sławy tych pułków. Teraz w projekcie o obronie

krajowej zaproponowane jest 8 tygodni ćwiczeń dla rekruta. Jakim sposobem przy niemieckim języku komendy w tak krótkim terminie wyrobić można żołnierza z galicyjskiego rekruta, tego nikt pojąć nie zdola. Użyteczność obrony krajowej stanie się niepodobną, o dzielności i mężwie takiego żołnierza obrony krajowej i mowy być nie może. Centraliści jednak poświęcić chcą dzielność armii dla osiągnięcia mniemanej jednności języka komendy, jak gdyby od jednności językowej zawisła i jednność i siła obrony krajowej i armii!

Po bitwie pod Sadową często słyszeliśmy wyższych oficerów austriackich, rozprawiających o potrzebie podniesienia dzielności armii przez rozbudzenie w niej żywiołów narodowych, przez zaprowadzenie w niej pułkowych języków komendy, poczynając od brygady lub przynajmniej od batalionów na dół. Tę samą potrzebę wykazywały i fachowe pisma wojskowe, dowodząc zarazem, iż to zupełnie jednności armii nie naruszy. Możnażby mnożyć przykłady z czasów napoleońskich wojen przytoczyć, dowodzące, iż odmienny język komendy od brygady lub od batalionu na dół, wcale nie przeszkadzał jednności działania korpusu, dywizji lub brygady.

Z doświadczenia wiadomo, że nigdy wśród działania wojennego, wśród bitwy, dla dowódcy batalionu nie wystarczają słowa komendy regnaminowej, że tysiączne zdarzają się szeregowe wypadki, w których major, kapitan i t. d. musi swym podwładnym wydawać rozkazy słowami komendy, a w razach, gdy język niemiecki dla żołnierzy jest niezrozumiałym, musi te rozkazy wydawać w języku pułku, żołnierzy. Tylko na placu parady lub musztry wystarcza regulaminowa komenda. Nawet w liniowej armii może być, bez najmniejszej ujemy jej jednności, językiem komendy od batalionu na dół język każdego pułku. Do piersi żołnierza dzielniej przemawia komenda w jego języku rodzinnym, którą on dobrze rozumie, niż komenda w obcym mu języku, której brzmienia on chwyta tylko uchem, ale nie może tych brzmień wziąć do serca. A w obronie krajowej ośm tygodni ćwiczeń nie wystarczy nawet, aby nasz rekrut nauczył się rozróżniać choćby tylko uchem słowa komendy w niezrozumiałym mu języku. Ale o to wszystko nie pytają centraliści niemieccy. Im jedynie chodzi o utrzymanie języka niemieckiego w komendzie nawet od batalionu na dół, nawet w obronie krajowej, aby tym sposobem utrzymać przewagę żywiołu niemieckiego, możność rozmieszczania jak najwięcej młodzieży niemieckiej po pułkach liniowych i po batalionach obrony krajowej.

Delegaci nasi w Radzie państwa wnoszą będą w swoim czasie, aby przynajmniej w obronie krajowej językiem komendy od batalionu na dół był język żołnierzy. Czy wniosek ich się utrzyma? Czy centraliści niemieccy koniecznie wycekwiać chcą, aż drugiej Sadowy, aby się preko-

nać, iż żądana przez nich jednność w armii i w obronie krajowej przyczynia się do klęsk armii i państwa, podobnie jak osłabiła Austrię żądana przez nich, a za Bacha i Schmerlinga aż do ostateczności utrzymywana jednność w ustawodawstwie, sądownictwie i administracji?

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 42. posiedzenia Rady szkolnej krajowej z d. 7. listopada 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Rada zatwierdza wybranego przez gminę miasta Jasła p. Karpińskiego na posadzie dyrektora przy tamtejszym gimnazjum.

Rada stabilizuje na posadzie nauczyciela gimnazjalnego p. Rypla w Rzeszowie, nadając mu tytuł profesora.

Rada nadaje posady suplentów:

P. Walentemu Kozłowi przy gimn. w Tarnowie,

p. Janowi Werchrackiemu przy gimn. w Drohobyczu,

p. Wawrzyńcowi Miejskiemu przy gimn. w Nowym Sączu.

Rada przerosi nauczyciela przy gimn. w Samborze p. Palmarina do gimn. w Nowym Sączu.

II. Rada nadaje p. Mierosławowi Subeckiemu pozwolenie udzielania nauki stenografii w gimnazjach krakowskich.

III. Rada zezwala p. Franciszce Miaskowskiej na utrzymywanie szkółki dla dziewcząt w Krakowie.

Czynności Rady państwa.

143. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 6. listopada.

Początek o godz. 11. Przewodniczący dr. Kaiserfeld. Na ławie ministrów: Taaffe, Plener, Hasner, Potocki, Giskra, Herbst, i Berger.

Na porządku dziennym są rozprawy nad rozporządzeniem, wprowadzającym stan wyjątkowy w Pradze. Wydział konstytucyjny wnosi jak wiadomo, aby akt ten Izba przyjęła do wiadomości i uznała go za usprawiedliwiony.

W imieniu jego referuje dr. Sturm.

Ks. Greuter: Zabieram głos dla zadośćuczynienia zasadzie: *audiat ut altera pars*. Pnnktem ciężkości całej sprawy jest pytanie, czy zaprowadzenie stanu wyjątkowego jest usprawiedliwione czy nie. W tym względzie są możliwe tylko dwa sposoby zapatrywania się: albo zaprowadzono stan wyjątkowy z powodu wypadków z dnia 4. października, albo użyto tego, by koniec położyć prawo-politycznej opozycji czeskiej. Zdaje mi się, że będę w możności dowodnego

wykazania: że rząd ostentacyjnie użył zaburzeń ulicznych, aby stłumić opozycję.

Wybytki, jakie zaszły w Pradze, są ubolewania godne, o tem jedna tylko może być opinia: ale i Rada miejska pragska podziela tę opinię, czego najlepszym dowodem odezwa, wydana przez tamtejszą zwierzchność gminną a potencjalną ekscesa w sposób stanowczy i niedwuznaczny. Czytając sprawozdanie burmistrza z dnia 6. października, mimowoli nasuwa się pytanie, kto też ponaież rząd o stanie umysłów w stolicy Czech: czy policja gminna, lub państwowa, czy też państwowa policja tajna?

Dlaczegoż ta czujna policja nie ostrzegła wcześniej o zbliżeniu się zaburzeń? O doniesieniu dziennikarskiem, że na drugi dzień odbędzie się na Pankracu zgromadzenie ludowe, uwiadomił c. k. władze urząd gminny. Czemuż nieczyniła tego wcześniej policja? Poprostu dlatego, że nie nie wiedziała. I za tę nieudolność policji karzą teraz niewinnych obywateli w ten sposób, że im odejmują najdroższe prawa, konstytucją zapewnione!

Takie same ekscesa ludowe jak w Pradze zaszły także w roku zeszłym i tu we Wiedniu w Praterze. Dlaczegoż wtedy nie przyszło rządowi na myśl ogłosić we Wiedniu stan wyjątkowy? Od wybicia kilkunastu szyb w imiennej wartości szkody 67 zlr. w. a. do naruszenia publicznego spokoju i porządku miasta, liczącego 152.000 mieszkańców, zdaniem mojem jest bardzo daleko.

Ale też za to panuje w Pradze taka administracja i taka panuje sprawiedliwość, że pewnie Murawiew przewrócił się w grobie, iż znalazł się ktoś taki, od którego on mógłby się uczyć. (Powszechna wesołość).

Pocóż te wszystkie środki, jeżeli — niechcę powiedzieć aby to miało być sekaturą — nie pozwolono n. p. pragskiej *Correspondenz* urządzania filij do sprzedazy? Pocz obawy, jeżeli, jak każdemu wiadomo, ani jednemu Towarzystwu nie pozwolono w Pradze w tych czasach się ukonstytuować?

Mówi rząd w swoim wyłożeniu motywów, że niezawodnie wszyscy przyjaciele konstytucji zgodzą się z przedsięwziętymi krokami, a namiestnik spodziewa się także, jak się wyraża w swojej proklamacji, pomocy od wernego konstytucji obywatelstwa. Jeżeli więc chodziło li tylko o ubezpieczenie osób i mienia, dlaczego niezwrócono się z wezwaniem o poparcie do obywatelstwa w ogóle, ale wyłącznie tylko do obywateli „wiernych konstytucji“? Ubolewać należy, że dla konstytucyjnego rządu sprawozdania tajnej policji większą miały wagę niż wyjaśnienia legalnej reprezentacji gminnej.

Przytrafiło się tak nieraz w Polsce pod panowaniem pruskim. W r. 1829 wydrukowała policja tajemnie proklamację rewolucyjną, posłała ją jakimś podejrzanemu, i aresztowała potem nie-

Szkie syberyjskie.

(Urywek z pamiętnika zbiega z Sybiru.)

III.

(Ciąg dalszy.)

— A ty tu co robisz? zapytał groźnie właściciel szopy, spostrzegłszy skurczzonego przy ziemi Władysława.

Jak głos trąby anioła, wzywający na sąd ostateczny, wydał się temu ostatniemu dźwięk mowy Sybiraka. Niebezpieczeństwo zaskoczyło go tak nagle i tak niespodzianie, że stracił prawie zupełnie przytomność, która mu była teraz tak potrzebną. W umyśle powstał jakiś chaos pojęć i myśli, i pozwolił mu zdobyć się tylko na słowa, drzącym wyrzeczone głosem:

— Szukam konia, co nam uciekł ze stajni!

— To tu szukasz konia?

— Nie! tu przyszedłem sobie tylko papierosa zapalić, bo na dworzec wietrzno — odrzekł Władysław, podnosząc się z ziemi.

— A psi synu! to tu będziesz papierosy zapalał, abyś mi szope puścił z dymem?... wrzasnął Sybirak i uderzył wstającego Władysława tak silnie pięścią po plecach, iż tenże powalił się znou na ziemię. Poczekał ty polska mordo! Spaliliście K., chcecie spalić i J. — Dam ja ci! zaraz do policji odwiozę! — Tu zamierzył się raz drugi.

Ale już po pierwszym uderzeniu Władysław skoczył był z ziemi jak oparzony i wyminał teraz pięść Sybiraka rzuceniem się w bok. Gniew i oburzenie rozjaśniły go do ostateczności, i w stanie tym gorączkowym sięgnął jnż był po nóż do kieszeni. Na szczęście w porę jakoś powstrzymała go zimniejsza rozważa. Na krzyk Sybiraka zleciały się dzieci i obstąpiły kłócących się dokola. Zbliżył się także i drugi Sybirak i zaczął z podziwieniem spoglądać na scenę. O obronie nie było co i myśleć. Groźące jednak niebezpieczeństwo dostania się w ręce władzy policyjnej, która mu kilka tygodni przedtem wyrok czytała, rozbudziło w Władysławie taką energię umysłu, iż ochłonął zupełnie z przestachu, jakiego go nabawił nagle przyjazd niespodzianych gości.

— Co ja za Polak? — krzyknął śmiało w odpowiedź Sybirakowi — diabeł mnie nim zrobił, czy co? Ja takiż Moskal jak i ty!

dzie! (wornak znaczy w sybirskim i permskim narzeczu, tyle co rozbójnik), wrzeszczał gospodarz. — Co postawimy nową szope, to nam palcie lotry! Ale my ci to zaraz pokażemy. Chłopcy, przynieście no tu sznur, zwiążemy i odstawimy tego ptaszka dokąd należy.

Dwóch chłopców pobiegło do wozu z właściciwą dziećmi wesołością, kiedy się im wydarzy wyrzucić jaką potę. Sybirak przystąpił bliżej do Władysława, uchwycił go silną ręką za kolanierz i chciał znou uderzyć.

— Nie znasz mnie, bo mógłbys tego pożalować bratku, mówił mu Władysław zupełnie przytomnie. Jakaś widać myśl nagle oświeciła go jak ma dalej postępować, bo niezwykle wiele energii i odwagi odmalowało się w rysach jego twarzy i odbiło się w dźwięku głosu, przedtem drzącego.

— Kumie! — rzekł Sybirak do starszego towarzysza swego, który stał dotąd na uboczu, weźcie no go za drugą rękę, żeby się psia wiara nie rzucił z nożem.

Starszy Sybirak przystąpił bliżej, lecz nie usłuchał wezwania towarzysza. Nagła zmiana w głosie i licu Władysława wzbudzała w nim jakąś obawę.

— Nie bój się, odparł spokojnie Władysław — ja nie jestem synem twego ojca. Możesz mnie związać i odstawić, ale intro i ty będziesz siedział ze mną w więzieniu!

— Ja! Ach ty wornaku sobaczy! Toć ja mieszczanin, gospodarz, a ty co psi synu? co? włóczęga, złodziej!... I ty mnie chcesz do więzienia wsadzić?

— A pocóżes mi tu przyjąć kazał dzisiaj i teraz złościsz się, że się nie możesz zgodzić ze mną? Miałem ci przecież robić fałszywe pieniądze! — mówił Władysław z taką efronterją, jaką tylko napotkać można u wytrawnych sybirskich włóczęgów i zbrodniarzy.

Kolej osłupienia przyszła teraz na Sybiraka. Otworzył na poly gębę, wzrok błędny zastanowił na licu zbiega, potoczył nim potem po obecnych i spuścił ręce bezwładnie z ramion Władysława. Nadbiegli chłopcy ze sznurami i stanęli także w milczeniu, widząc zmianę w pozycjach. — Tyś myślał może, mówił dalej Władysław, usmiechając się serdecznie, żeś napotkał durnia? O, nie bratku! Ja mam tu w lesie zakopane i farby i wszystkie narzędzia do robienia fałszywych pieniędzy. Pokażę, gdy będzie po-

trzeba. Dla mnie turla nie nowina, chwala Bogu, ale ty jak w niej będziesz wyglądał, tego już nie wiem!

— Isz ty! sobaka kakoj! (widzisz ty, jaki pies), zdolał tylko wyrzec gospodarz.

Abym zrozumieć nagłą tę zmianę w postępowaniu Sybiraka, wywołaną dziwną ową groźbą Władysława, trzeba znać stosunki sybirskie. Trzeba wiedzieć, jak to Sybirak wiedział, że urzędniczy powiatowi radzi chwytają wszelkie podobne oskarżenia od włóczęgów, choćby zresztą najmniej prawdopodobne, aby „podusić“ trochę kieszeń bogatych mieszkańców. Bardzo często zdarza się nawet, że urzędnik sam namawia włóczęgę do rzucenia takiej potwarzy na któregośkolwiek z bogatszych, placąc mu na przód za każdą po 5 i 10 rubli. Scena, odbywająca się zwykle przy podobnej umowie, nadto jest oryginalną, abyśmy jej nie mieli tu podać.

Przyprowadzają do *zasiedziela* (assessora) świeżo pojmanego włóczęgę. Z postawy już poznaje w nim tenże *mołoda* — bywalec.

— Ty kto taki? pyta, siadając z zapaloną fajką na sofie.

— *Niepomniuszczij, Wasze bħahorodje!* (niepamiętający ni imienia ni nazwiska swego, Wielmożny panie.)

— Włóczęga widać!

— *Tocno — tak-sss... Wasze bħahorodje!* (tak jest, Wielmożny panie.)

— W Nercyżysku byleś?

— Nie pamiętam Wielmożny panie!

— Rozumie się, gdzież tobie pamiętać... a wódkę lubisz, he?

— Jakże nie lubić, Wielmożny panie! — mówi włóczęga, obcierając sobie usta.

— Naturalnie, a pieniądze masz, co?

— *Nikak — niet-sss... Wasze bħahorodje!* (nie, Wielmożny panie.)

— A chciałbys mieć?

— Jakże nie chcieć, Wielmożny panie? Ty! — ko niema zkąd wziąć...

— We wsi X., Y...skiej włości, mieszka bogaty chłop, R. B...owicz Z. Jest tam co podusić — rozumiesz?

— *Poniat-sss... Wasze bħahorodje!* (rozumiem Wielmożny panie.)

— *Nu tak! matadec!* Ot masz *kraśnienkiju* (10 rubli), napij się za moje zdrowie. Jutro cię zawołam do indagacji.

Nazajtruz składa włóczęga formalne oska-

żenie. Jada z nim na śledztwo na miejsce i robią rewizję u oskarzonego. Biedny chłop nie może wyjść z zdziwienia, gdy mu nigdy przedtem niewidziany człowiek prawie zaczyna w oczy niestworzone rzeczy. Zostawszy sam na sam z zasiedziatlem, dowiaduje się nadto, że pójdzie do sąsiedzi. A chłop wie już, że areszt, choćby najmniejszego, nie trwa krócej jak rok lub półtora. Zaczyna się więc godzić. Zasiedziat dostaje 100, 200, 500 rubli, według tego jak wziąć może — uznaje oskarzenie za fałszywe, nwalnia chłopca z pod śledztwa i odjeżdża sobie spokojnie do domu. Wszystko odbyło się bowiem po formie i według prawa, oddającego wolność każdego obywatela na widzimisię każdego z urzędników policyjnych.

Wiedząc więc dokładnie o tem wszystkim, gospodarz szopy przeczuwał, jak drogo by mu wypadło opłacić niegościnność, którą chciał okazać względem Władysława, więc nie myślał już nawet o oddaniu go w ręce sprawiedliwości, która i dla niego mogła się stać zgnębą.

— Ach, — wyrzekł on po chwili milczenia, powściągnając uniesienie swoje, — tylko mi się nie chce z tobą wodzić po urzędach, a tobym ja ci pokazał!... Idź sobie do diabła zkąd przyszedłeś! — i pchnął Władysława ku wrotom.

— Otoż to tak! — mówił tenże, śpiesząc do wyjścia, — będzie i dla mnie i dla ciebie spokojniej! Bądźcie zdrowi bracia! — dodał już w bramie. Chłopcy wybiegli za nim, i wołając: Włóczęga, wornak, włóczęga! zaczęli rzucać kamieniami. Ale Władysław zgubił się już między drzewami gaju.

Groźące chwilowo niebezpieczeństwo było wprawdzie usunięte — została jednak trudność co do dalszego postępowania. Sybiracy wrócili niebawem do miasta. Wypadło więc i Władysławowi opuścić to miejsce, aby nie narażać się na nowe nieprzyjemności, gdyby Sybirak przez zemstę dał znać n. p. władzy, że spostrzegł w gaju włóczęgę. A tu lada chwila mógł nadejść Oles z znajomymi, i nie znalazłszy go na umówionem miejscu, nie tak łatwo wyszukać na drzem. Więc i oddalić się było źle i zostać niebezpiecznie. Długo też wahał się Władysław, nim się zdecydował. To zbliżył się do szopy, to oddalał się od niej, naresze usiadł na zgryzłym jakimś pniu brzozy, tak, że łatwo mógł przejrzeć drogę, wiodącą do miasta, nie będąc sam widzianym.

boraka, wytaczając mu na podstawie posiadania tego pisma proces o zdradę stanu. Ja nie mówię, jakoby policja pragska robiła coś podobnego, ale myśli moje nie podlegają cenzurze.

Z tego widać, że rządowi bynajmniej nie chodziło o bezpieczeństwo osób i mienia, ale o to, aby można było użyć bagnetów przeciwko opozycji. (Zaprzeczania z lewicy i z centrum, a brawa od prawicy.)

Mówiono, że w Czechach nurtuje nieprzyjemna konstytucja opozycja. Jeżeli tak jest, to pozwól sobie zapytać się, odkąd stało się to konstytucyjną metodą uważać konstytucję za coś niedolnego do udoskonalenia, za coś niezmiennego? Nacóż więc przyjęto do ustawy o reprezentacji państwowej art. 15., normującej odnośny sposób postępowania? Jeżeli opozycja ma się nazywać spiskowaniem, wtedy i ów artykuł 15. konstytucji jest spiskiem.

Gwałtem można zrobić spokój, ale nasze czasy wymagają nie spokoju, lecz uspokojenia. Czyż Austria niczego nie nauczyła się z historii?

Schmerling posyłał pułk za pułkiem do Węgier, aby jednak za ich pomocą przyjaciół dla konstytucji Intowej, a gdzie są Węgry dziś, a gdzie my! Z jednego kłopotu włączmy w drugi, a do tego macie wy moi panowie jeszcze o jeden przymus więcej, który mnie wcale nie dotyczy, mianowicie jesteście pod nieustanną presją kwestji gabinetowej.

Głośno teraz uskarżają się wszyscy, i ci, którzy myśleli, że tysiącletnie prawa jakiegoś narodu można poprostu skonfiskować, mogą teraz codziennie śpiewać zwrotkę, która stała się w Europie już przysłowiem: „Jesteśmy w położeniu przysługowem” — i istnieje teraz w Austrii jedna tylko polityka: „*Friss Vogel, oder stirb!*” (Wielka weselość.)

Węgry mają na tyle rozsądku, że tworzą ustawy dla ludu; ale są na świecie Indzie, którzyby chcieli zrobić Ind dla nstawy, i wgnieść go w papierowe teorie. Węgry robią buty wedle nogi, gdzieindziej zaś chcieliby nogę przecieszać do buta, — a to boli.

Liberalne stronnictwo nie chciało nie nauczyć się z historii. Gdyby pamiętało było na orzeczenie *Eccelesia pressa ecclesia victrix*, gdyby nie ominęło bez zwrócenia swej uwagi historję upadku Napoleona, to byłoby się przekonało, że spotęgowuje się siła odporna narodów pod naciskiem ciężaru kamienia, który ono kamieniem mądrości politycznej zowie, pojęłoby, że narodowcy są czynnikiem, z którym rachować się należy, jeżeli samo zależeć do czynników, któremi ktoś inny liczy. (Weselość.)

Ja powiadam, że wielki czas nudać się po poradę do historii. Istotnie, niema charakterystyczniejszej cechy obecnych czasów, jak ta że te wolnożyłne ustawy, któreście utworzyli, niemają większego znaczenia — chyba, iż służą za warnunek istnienia gabinetu, i jeżeli gabinet nie potrafi rządzić na podstawie tych ustaw, to wy też zaraz pozwalacie mu zawieszac je wedle podobania. Jakież obraz swobody przedstawiają nam n. p. Czechy? Wszystkie zgromadzenia ludowe pozakazywano, dlatego że na nich mógł ktoś może mówić przeciwko konstytucji, chociaż jeszcze nie wypowiedzianem nie było; *besedy* rozwiązywano, bo wymawiano czasem w ich łonie wyraz „autonomia” i t. d. W innym znów miejscu było zgromadzenie ludowe. Z wieży kościelnej powiewała chorągiew papieżka. Starosta powiatowy oświadcza, że chorągiew, przewyższająca barwy austriackie, musi być ściągnięta. Rzeczywiście ją też ściągnięto. Zmierzone i przekonano się, że jest ona o siedm lokci dłuższą, niż chorągiew austriacka, nakazano więc przynieść

Minęło ze dwie godziny czasu, a Olka jeszcze nie było widać. Niespokojność Władysława rosta z każdą minutą, a wyobraźnia rozgorączkowana zaczęła już malować przyszłość w najczarniejszych barwach. Z początku bawił się przynajmniej widokiem groności, przemyskających ni by kiść śniegu z norki do norki, lecz później nie zwracał uwagi już i na to, dołdż zresztą ciekawe widowisko.

Zniecierpliwiony tak długim i daremnie oczekiwaniem i trawiony obawą o bezpieczeństwo, postanowił już był oddalić się i szukać lepszego schronienia, kiedy zdala dał się słyszeć umówiony świst Olesia. Władysław odpowiedział.

— Gdzież tak długo siedział? zapytał cierpko zbliżającego się szybko towarzysza.

— Jaki długo? — odpowiedź; wszakże ja już byłem, i nie zastawszy cię, wróciłem nazad do miasta.

— Byłeś w szopie? i nie zastałeś tam nikogo?

— Ani żywej duszy; zaglądałem do wszystkich szop.

— I do kogoż poszedł w mieście?

— A do tego, do kogo miałem karteczkę — sądziłem, żeś się schował u niego przedemną... chciałem się przynajmniej pożegnać z tobą.

— No toś mnie bardzo źle osądził Olku! Ja nie byłbym tego zdelnym!... Coż znajomi?

— Zaraz nadejdą. B... poszedł tylko wziąć jakiegoś Polaka z sobą... I powiedz mi dlaczego nie siedziałeś w szopie?

— Oj bratku, nie wiele brakowało, a byłibyśmy się rzeczywiście musieli rozstać może na zawsze! Tu opowiedział Władek pokrótce niedawną swą awanturę.

— Biedak — rzekł Oles z rozrzewieniem, wysłuchawczy wszystkiego — a ja Bóg wie co nie myślałem. Masz ot, przyniosłem ci buty; zdejm raz te przekłete brodniska. Dał mi je po czeiwy B. dla ciebie, gdy mu powiedziałem, że masz poranione nogi. A tu, dodał on wyciągając z kieszeni flaszeczkę, kupilem trochę wódki. Napij się i przekas wątroby, bo nie innego w mieście dostać nie mogłem. Wziąłem i chleba bochenek.

Dobry Olek wyrzucił sobie w sumieniu, że tak niesłusznie posadził towarzysza o postępek, który zakrawał po prostu na zdradę. Chciał też okazaniem szczerego współczucia zagładzić to nieprzyjemne wrażenie, jakie jego podejrzenia wywołać musiały w umyśle Władysława. (D. n.)

nożyce i w obliczu oburzonego ludu obcięto chorągiew! (Homeryczny śmiech.)

W początkach sierpnia wydało namiestnictwo czeskie okólnik, w którym otwarcie powiedziało, że ustawa o stowarzyszeniach i o swobodzie zgromadzania się dla tych tylko istnieje, którzy są „wiernymi konstytucji.” Inne znów rozporządzenie orzeka, że przy udzielaniu pozwolenia należy się kierować znajomością osobistych stosunków osób, podających o pozwolenie, i innemi podobnymi względami. Już wam samym pozostawiam panowie osądzenie tych orzeczeń.

Mam przed sobą instrukcję ministra spraw wewnętrznych z dnia 25. czerwca dla urzędników, z której bardzo wiele możemy się nauczyć. Oto powiedziano w niej, że urzędnicy powinni być wiernymi konstytucji, i że powinni być sumiennymi wykonawcami jej przepisów. A jakże może z nich mieć w tym względzie przykład lud, jeżeli oni wykonują ustawy w sposób, o którym wyżej wspominałem?

Prusacy wyrazili się raz gdzieś, że liberalne ministerstwo austriackie prowadzi dalszy ciąg dzieła, które rozpoczęły iglicówki pod Königgrätzem. Większej obelgi na ministerstwo rzucanej nie słyszałem, jak ta.

Mówią, że nadzrywano w Czechach wolności dźwięku, i że rząd długo wyczekiwał z cierpliwością. Obaczmy jak to się działo. Nielicząc już codziennych prawie konfiskat masami, nazwano w Pradze to zbrodnia stanu, co we Wiedniu wyszło z pod cenzury bez zarzutu. Skonfiskowano raz bowiem jeden numer *Politik* za to, że przedrknęła z wiedeńskiej *Sonntags-Zeitung* artykuł, którego we Wiedniu nieznano bynajmniej za zawierającą istotę zbrodni zaburzenia spokoju konstytucyjnego.

Albo co też we Wiedniu nie wolno! Pod niebo tu wszystkie sławia rewolucję hiszpańską, a królowi hiszpańskiej nie nazywają tu inaczej jak „panią Izabellą” (Wielka weselość). Jeszcze dobrze, że i naszego cesarza nie nazywają „panem Franciszkiem Józefem!”

(Te słowa wywołują burzę powszechną: ministrowie odwracają się z oznakami oburzenia, a wszystkich stron krzyczą Niemcy: Milczeć! odwołaj do porządku!)

Prezydent: Zdaje mi się, że wiele może być dozwolone, ale to coś pan teraz powiedział, żadną miarą nie może być scierpiane. Proszę pana cofnąć ten wyraz.

Ks. Greuter: Dobrze, cofam go, ale... (Coraz większy niepokój; wołania: Do porządku!)

Prezydent: Niemogę dozwolnić, aby w ten sposób zbyt użyty wyraz. Muszę wezwać pana do porządku.

Ks. Greuter: Przyjmuję wezwanie do porządku... (Chce dalek mówić o gospodarstwie rządowym w Czechach, ale Niemcy wzywają gwar coraz większy, i tłumnie zaczynają wychodzić z sali).

Ks. Greuter: Proszę pana prezydenta, czy mnie wolno mówić? (Wołania: Nie, nie! Pan jesteś bzurem! Milcz pan! Cicho!)

Prezydent: Przywołałem pana deputowanego do porządku; zdaje mi się także, że po jednorazowym wezwaniu do porządku nie powinienem od razu odbierać mu głosu. (Wołania z prawicy: Tak, tak!) ale...

Ks. Greuter: Przyjmuję z przyjemnością wezwanie do porządku.

Prezydent odbiera mu głos.

Ks. Greuter: Dobrze! (Wychodzi).

Po uspokojeniu się Izby zabiera głos hr. Dürckheim, i proponuje, aby wysadzono specjalną komisję prawników i mężów stanu z obu obozów, tj. z czeskiego i niemieckiego, dla rozważenia zachodzących między nimi kwestji spornych.

Dr. Banhans: Z ciężkim sercem zabieram głos i bolewał najmocniej, że jeden z najpodnioslejszych mowców tej Izby (ks. Greuter) do tego stopnia zapomniał się, że musiano mu aż głos odebrać. Mówił on o potrzebie uspokojenia umysłów, ale wątpić się godzi, czy jego przemówienie zdoła przyczynić się do tego uspokojenia. Wyczerpano wszystkie środki pojednania (!) tak, że teraz sam muszę uznać te twarde środki, jakich użyto przeciwko drogiej ojczyźnie mojej, Czechom, za zupełnie usprawiedliwione.

Niektórzy mówią, że istnieją w Czechach dwie narodowości, które zostają z sobą w wielkiej nieprzyjaźni, a inni, że chodzi właściwie o zgniczenie tam prawnopolitycznej opozycji. Już w Wydziale jak najuroczyściej zastrzegłem się przeciwko twierdzeniu, że w Czechach istnieje nieprzyjaźń między oboma, zamieszkującemi je narodowościami. Uroczyście oświadczam, że żyją one w pokoju między sobą, i da Bóg nadal w pokoju żyć będą!

Ale i przeciwko prawnopolitycznej opozycji nie są zwrócone w Czechach środki wyjątkowe, bo ta istnieje już dawniej w Czechach, ale przeciwko nieprzyjaźni konstytucji agitacji przywódców obozów klerykałnego, staroczeskiego i młodszego stronnictwa czeskiego.

Schindler usprawiedliwia potem w dłuższej mowie wszystkie kroki rządu, jakie przedsięwzięto przeciwko Czechom.

Spiegel twierdzi, że Niemcy najgoręcej ze wszystkich pragną równoprawienia narodowości austriackich, ale jeżeli kto nie umie uznać tych dobrych chęci niemieckich, tedy należy z całą energią wystąpić przeciwko niemu. W Czechach jeszcze za łagodnie postępuje rząd, więc ani mowy nie może być o tem, aby przedsięwzięte środki uznać za nieusprawiedliwione. (Bardzo dobrze, brawo! — od Niemców.)

Hanisch dowodzi, że i nikczemna potwarz, jeżeli kto mówi, iż Czechy są germanizowane. To nieprawda, one właśnie czeszcją ciągle coraz więcej. Nie Czechom, ale Niemcom dzieje się tam krzywda.

Sveteć robi uwagę, że łatwo zastawić się zarzutem moskiewskich agitacji, i pod tą jedną pokrywką robić co się podoba. Należałoby pamiętać, jak daleko mogą dojść kroki przeciwko agitacji. Zresztą jeżeli istnieją w Czechach sympatje dla Moskwy, to z drugiej znów strony nie-

mniej silna jest między Niemcami skłonność do Prus.

Minister Giskra broni się przedewszystkiem od zarzutów łagodności, z jaką rząd wstępował przeciwko „agitacji” czeskiej, i podaje potem w drastycznym świetle rys niepokoju pragskich, chwalcąc przytem pełne taktu zachowanie się wojska, i dowodzi ostatecznie, że pomimo całej swej najgorętszej chęci pojednania, rząd był zmuszony energicznie wystąpić. Urzędników wyższych po swej woli nie mógł dostać, choć ofiarował wysokie odzudy posady. Rząd pragnie, aby użyte przezeń środki jak najspieszniej pociągnęły za sobą uspokojenie roznamięttonych umysłów. (Brawo, brawo! — od Niemców.)

Sprawozdawca Sturm przypomina, jak postępowano podczas rewolucji francuskiej z opozycją i co się działo przed kilku laty w Ameryce w skutek opozycji przeciw konstytucji; więc jeżeli taka sama opozycja istnieje teraz w Czechach, to niema się co dziwić, że nżyto tam środków wyjątkowych.

Przystąpiono do głosowania. Na wniosek Bochenckiego wotowano najprzód nad pierwszym ustępem wniosku komisijnego, aby wziąć do wiadomości zarządzone w Pradze środki wyjątkowe. Za tem powstała niemal cała Izba. Za drugą częścią, aby uznać je za niesprawiedliwe, głosowali tylko Niemcy.

Przed zamknięciem posiedzenia przedsiębrano jeszcze pierwsze czytanie następujących wniosków: projektu organizacji trybunału państwowego, statutu dyscyplinarnego dla adwokatów i koncepcyjntów adwokaekich, żądania kredytu dodatkowego na rok 1869 i inne mniejszej wagi.

Wnioski podesyłało do odpowiednich komisji. Następane posiedzenie dziś we wtorek. Na porządku dziennym ustawa wojskowa.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W zeszłym tygodniu tyle rozmaitych twardech prób przeszło ministerstwo, że jakkolwiek przychylnie mu stronnictwa cieszą się, że chwilowo zwyciężyło, faktycznie więcej niż kiedyindziej jest obecne stanowisko gabinetu zachwiane. Rozprawy nad ustawą o stanie wyjątkowym, i nad wnioskiem wydziałowym, dotyczącym zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze, w całej nagości przedstawiły słabość obecnego systemu. Całe nieprzyjaźnie obozem systemowi dziennikarstwo jednogłośnie konstatuje tę słabość grdniovców, i chwilowe ich realne zwycięstwo w parlamencie nazywają najświetniejszym zwycięstwem moralnem nad ministerstem, jakie odnieśli jego przeciwnicy od czasu istnienia nowej konstytucji. Nawet przyjaźna ministerstwu *Debatte* oświadcza, że jakkolwiek ona, jako organ publicystyczny, poniosła w kwestji §. 11. ustawy o stanie wyjątkowym klęskę, była bowiem za poprawką Kurandy, tu ona każdy sposób nie mieniałaby się ze swoją klęską za zwycięstwo rządowe.

W Czechach nie a nic nie przyczyniają się środki wyjątkowe do uspokojenia umysłów. Jeżeli jest spokój, to o tyle tylko, że c. k. władze z największą surowością zgniatają w samym zarodzie każdy wybitniejszy objaw powszechnego usposobienia.

Morgenpost otrzymuje z Pragi telegram tej ośnowy: „Praga d. 8. listopada. Dziś zrana odbyły się żałobne nabożeństwa w kościele Emaus, za straconych w r. 1820. Uwieszono 14 osób, między którymi znajduje się jedna dama, należąca do wyższego towarzystwa. Na Białej Górze nie było nikogo, zapewne z przyczyny, że tam stało wojsko. Policja strzegła kilku kościołów, w których spodziewano się żałobnego nabożeństwa. Silne patrole wojskowe przeciagają po mieście.”

Jeden z pragskich korespondentów *Debatte* donosi, że w tych dniach ma być z pewnością rozwiązanych cztery Rad powiatowych za powtórny wybór na marszałków osobowości, których wyboru raz już nie potwierdzono. Nazwiska dotyczących powiatów są następujące: Schütthofen, Schlan, Nowostrazyce i Welwarn.

Aresztowano akademika, niejakiemu Langa, któremu zarzucają zbrodnię stanu. Jeden prawnik (Pacak) został już dawniej skazany za mowę kawiarnianą na pięć lat więzienia, więc i Langowi wróża coś podobnego. Pan Giskra tłumaczy się, że dla świętej zgody tak „łagodnie” postępuje z Czechami.

Zajęcie p. Skeneego z dr. Bergerem mocno zajmują umysły we Wiedniu. Mówią, że Skene zamyśla wyzwać ministra, twierdząc, że godność ministerjalna bynajmniej nie uprawnia go do obrażania kogoś publicznie. W odpowiedzi miał oświadczyć dr. Berger, że jeżeli potrzeba, to potrafi obronić to, co powiedział kiedy. Jak się to skończy, czy może już skończyło — niewiadomo.

Podczas trwania obrad delegacji w Pesce, hr. Becke ciągle bawić będzie w stolicy węgierskiej jako reprezentant ministerstwa państwowego czyli wspólnego. W delegacji węgierskiej baron Orczy zasiędzie jako zastępca ministerstwa spraw zagranicznych, szef sekcji Weninger w zastępstwie wspólnego ministerstwa skarbu, a podpułkownik Ghyeczy (brat stryjeczny poła Ghyezego) w zastępstwie wspólnego ministerstwa wojny. Baron Beust w miarę potrzeby do Pesztu dojeżdżać będzie. Budżet wojskowy podobno tak uporządkowanym został, że uchwalenie jego nie wiele zajmie czasu.

Z uchwalenego przez Izbę kontyngentu wojskowego (w cyfrze 56.548 ludzi) przypada na Austrię Dolną (Wiedeń) 4432; na Austrię Górną (Linz) 2227; na Salzburg (Salzburg) 453; Morawie (Berno) 6078; Szląsk (Opawa) 1495; na Styrię (Grac) 3269; na Karyntję (Celowice) 1019; na Krainę (Lublana) 1513; na Pobrżeże (Tryest) 1519; na Tyrol z Vorarlbergiem (Innsbruck) 1900; na Czechy (Praga) 15.464; na Galicję (Lwów) 14992; na Bukowinę (Czerniowce) 1417; na Dalmację (Zadar) 1109 ludzi.

Tegoroczny pobór wojskowy odbędzie się na podstawie dawniejszej nstawy rekrutacyjnej (czyli

takzwanej ustawy o uzupełnieniu armii), lecz służba w armii oddać tylko trzy lata trwać będzie, poczem wysłużeni żołnierze przechodzą do landwery. Polecenie ministra wojny, aby tuż po odbytych poborze zwołać natychmiast większą część rekrutów, dla wywieńczenia ich wojskowo, dalej aby wszelkie przedsięwzięto przygotowania celem umozebnienia ośmiotygodniowych ćwiczeń wojskowych z początkiem wiosny, tudzież dalszy nakaz, aby zachowane na wypadek wojny karabiny odcyłowe wypróbować i uzupełnić zapasy mundurowe aż do końca grudnia, dowodzą, jak powszechną jest obawa wojny na wiosnę.

Niemcy. Na posiedzeniu sejm pruskiego z dnia 6. h. m. wniósł depntowany Löwe interpelację, podpisaną przez członków stronnictwa postępowego i narodowego, w której zapytnia posłowie: czy rząd myśli odnowić z Moskwą konwencję kartelową, upływającą w r. 1869.

Paryżki *Gaulois* opowiada następujące zdanie: „Temi dniami mówiono w przytomności króla pruskiego o częściowem rozbrojeniu armii francuskiej, i dodano, że cesarz Napoleon może zażądać od Prus podobnego rozbrojenia.” Król miał na to odpowiedzieć: „Przecież jesteśmy na stopie pokojowej. Zresztą, czy moja w tem wina, jeżeli organizacja naszej armii jest do tego stopnia doskonałą, iż każdej chwili możemy przejść ze stopy pokojowej na wojenną, choćby efektywny stan naszej armii był jak najniższy? Czy Francja chce, abym zmienił organizację landwery? Lecz podobne żądanie wdzieraloby się w nasze wewnętrzne stosunki, na co obruszyłyby się każdy prawdziwy Niemiec.”

W pruskim parlamencie wykazało się przy wyborze prezydenta, że stosunek stronnictw jest dziś ten sam, jaki widzieliśmy roku zeszłego. Rząd może zatem liczyć na znaczną większość.

Wspominaliśmy, że król bawarski cofnął polecie Geiblowi roczną zapomogę za to, że tenże ośmielił się był napisać hymn pochwalny na cześć króla pruskiego. Król pruski, okazując się wspaniałomyślnym, wyznaczył teraz Geiblowi tysiąc talarów rocznej pensji, z wyraźnem oświadczeniem, że pensja ta ustanie dopiero wtedy, gdy Geibel otrzyma posadę profesora przy jednym z pruskich uniwersytetów.

Z Berlina piszą do starej *Pressy*, że baron Werther pójdzie z pewnością do Paryża na miesiąc hr. Goltza, który jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ma opuścić swoją posadę.

Rząd pruski przedłożył sejmowi wniosek względem konfiskaty majątku króla Jerzego hannowerskiego i elektora heskiego. Wniosek ten ma złagodzić niemile uczucie, wywołane niedoborem w budżecie. Wiadomo, że rząd pruski po wydziedzczeniu obu tych panujących, obowiązał się po oszacowaniu ich prywatnego majątku płacić im rentę od kapitału szacunkowego.

W sejmie pruskim oświadczyły się były wtedy głosy ubolewające, że król Jerzy ma otrzymać 16 milionów talarów. Motywa ministerjum dla uszczuplenia konfiskaty opierają się na tem, co już było ogłoszone przy publikacji sekwestr, a mianowicie, że król Jerzy i jego minister hr. Platen, konspirowali przeciw Prusom, że król utrzymywał we Francji legię (400 ludzi), przeznaczoną do odebrania Prusom Hannoveru, że listy hrabiego Platena, przytrzymane u jednego ajenta hannowerskiego w Landek na Szląsku, który był szpiegiem pruskim, zdradzały projekta króla Jerzego, że na obchodzie w Hietzing król wyraźnie mówił o prawach swoich nieprzedawnionych do Rony i t. d. Co do elektora heskiego, ten wydał memoriał i rozesał go do dworów, a w nim mieści się obraza króla pruskiego i rządu pruskiego.

Postępowanie to ministerstwa pruskiego jest nieprawne. Rzeczą bowiem jest sądów a nie Ciała prawodawczego, orzekać konfiskatę majątku osób skazanych. Rząd pruski nie wytoczył jednak procesu sądowego ani królowi hanowerskiemu, ani elektorowi heskiemu. Sejm pruski uchwalając konfiskatę, co niewątpliwie nastąpi, stanie się uczestnikiem bezprawia.

Budżet pruski na r. 1869 wynosi 167,597.463 tal., co w porównaniu z rokiem poprzednim wykazuje przybytek w dochodach o 7,840.605 tal., lubo dochody stałe zmniejszyły się o 236.638 tal. Niedobór wynosi 5,200.000 talarów.

Francja. W Paryżu zdziwiono się niemało tem, że właśnie ten numer *Constitutionnela*, w którym ogłoszono pokojową mowę króla pruskiego, mieścił w sobie aż trzy artykuły, uderzające na Prusy, jako na mocarstwo, które w Europie przyczynia się najwięcej swojem postępowaniem do budzenia obaw i wojowniczych wieści. Pełnomocnik pruski, hr. Solms, zastępujący hr. Goltza, udał się po margrabię de Monstier, żądając od niego w drodze poufnej stosownych wyjaśnień. Margrabia odpowiedział, że podobne zachowanie się wyzręczonemu dziennika bardzo go dziwi, i zarazem przyrzekł dołożyć starań, aby w nrzędowych organach nie pojawiało się odtąd nie takiego, co mogło sprzeciwiać się cesarskiej polityce. Minister nie tał jednak przed pruskim pełnomocnikiem, że od czasu ogłoszenia listu z dnia 19. stycznia i nowej ustawy prasowej, rządowi trudniej dziś jak kiedykolwiek kontrolować swoje organa. Często się zdarzy, że bez wiedzy ministrów pojawi się w ich kolumnach coś takiego, co potem zatrważa publiczną opinię.

Jeden z paryżkich korespondentów, piszący do *Gazety Kolońskiej*, zapewnia, że układy między Francją a Włochami w sprawie rzymskiej, nie przyniosły żadnego skutku, chociaż poseł Nigra podejmował je niejednokrotnie.

Reveil twierdzi, że straty, które Francja ponosi w skutek ogłoszenia nowej ustawy wojskowej, wynoszą 125 milionów miesięcznie, gdyż 800 tysięcy zdrowych ludzi zostało oderwanych od codziennych zatrudnień, którym naród musi nadto dawać utrzymanie.

Zapewniają, że cesarz kazał ministrowi spraw wewnętrznych dowiedzieć się od prefektów o sposobieni ludności na prowincji. Z nadesłanych sprawozdań okazuje się, że opozycja może przy ogólnych wyborach zyskać trzydziestu; a może nawet czterdziestu więcej nowych deputowanych.

Burmistrz w departamencie Yonne idąc za przykładem swego kolegi z Laroche, wydali bardzo ciekawe rozporządzenie, które zabrania właścicielom domów gościnnych i w ogóle wszystkich szynkowni, sprzedawać napoje znanym pijakom. Równocześnie burmistrz przesłał szynkarzom spis wszystkich osławionych pijaków. Zdążyli się, aby podobne rozporządzenie wydano i w innych krajach europejskich.

Siostra Patrocinio wydzierżawiła koło Bayony majątek Urdanach, gdzie osiedli się wszystkie hiszpańskie zakonnice, należące do tego samego co ona zakonu.

Hiszpania. Las Provincias, dziennik wychodzący w Walencji, odkrywa niektóre rzeczy, dotyczące się w Madrycie poza kulisami. Naczelniczy ruch, mówi rzeczony dziennik, składający się z unionistów i progresistów, zgadzali się od samego początku w tem, że na miejsce upadłej dynastji, należy ustawić konstytucyjną monarchję. Dziś okazuje się, że każde z rzeczonych stronnictw ma osobnego kandydata. Unioniści pragną ujrzeć na tronie Don Ferdynanda, ekskróla portugalskiego, podczas gdy drudzy marzą o księżynie Ludwice, przy której boku stałby jej mąż, książę Montpensier. Naczelniczy powstania nie mogli się jeszcze porozumieć co do przyszłego króla. Stronnictwo republikańskie skorzystało z tej niepewności — i dziś zyskuje ono coraz więcej zwolenników tak między umiarkowanymi, jak i między masami prostego ludu. Nawet duchowieństwo zaczyna mu sprzyjać. W miarę jak wzrastają widoki republikańskie, wzmaga się także nadzieje karlistów.

Madrycka Epoca potwierdza także, że twórcy rewolucji zapatrywali się zgodnie na przyszłą formę rządu, wszelako nie mogli się porozumieć co do osoby kandydata; że unioniści przyjęli jakiegoś „zobowiązania“ wobec księcia Montpensier, podczas gdy progresiści chcieli Ferdynanda portugalskiego, i że nareszcie oba te stronnictwa porozumiewszy się z republikańskimi, postanowili zostawić do rozstrzygnięcia tę drażliwą kwestję prawodawczym kortezom. L'Epoca dodaje, że wszystkie te stronnictwa są bardzo dobrane uorganizowane, podczas gdy ogół zachowuje się biernie, nie troszcząc się wiele o to, kto po Izabeli będzie panował w Hiszpanii. Wśród takich nieporozumień przygotowują się ogólne wybory.

Wybory do kortezów odbędą się niezadługo, bo już dnia 15. grudnia cała to ma się zebrać w Madrycie. Ruch wyborczy objawia się już w całej Hiszpanii. Duchowieństwo bierze w tej agitacji także bardzo czynny udział.

Jeden z madryckich korespondentów pisze do L'Indep. Belge, że zwolennicy Don Karlosa i wypędzonej królowej Izabeli marzą o powstaniu, mającym na celu obalenie dzisiejszego stanu rzeczy w Hiszpanii. Rząd odkrył już w Sewilli u pewnego proboszcza znaczny skład broni, w Madrycie u jakiegoś prałata znaleziono 6 milionów realów, przeznaczonych na cele spisku, przez granicę wprowadzono z Francji 127 skrzyń z szkapotami, i umieszczono je w okolicy Jaca, nareszcie w Nowarze u wszystkich księży schodzą się karliści, którzy zajmują się werbowaniem ochotników.

Ambasador moskiewski przy dworze madryckim, książę Wołkoński, wraca z Petersburga na swoją posiadłość, aby z rządem prowizorycznym zawrzeć dyplomatyczne stosunki. Telegram, nadesłany z Paryża starej Presse wiedeńskiej, zapewnia, że książę wiezie jakieś specjalne polecenia swego rządu do hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych.

Wschód. Safet-basza podpisał na dniu 5. b. m. z pełnomocnikami austriackim, p. Prokaszem, protokół, pozwalający austriackim poddałym nabywać posiadłości ziemskie w całym państwie tureckim. Podobny protokół podpisał on także z pruskim ambasadorem.

Z Kandji donoszą pod dniem 30. października, że dowódca wojsk tureckich zamierzają przedsięwziąć wspólne operacje przeciw Milopotamos. — Grecki parostatek „Enosis“ przywiózł znów zapasy amunicji na wyspę.

W mieście Kandji przebywa obecnie bardzo wielu powstańców. La Turquie zapewnia, że wszyscy zagraniczni ochotnicy myślą opuścić Kandję, i że w tym celu udali się do dowódców zagranicznych okrętów, aby ich przyjęli na swe pokłady. Rząd grecki zwichnął nową wyprawę, którą przygotował Zimbrakaki. Powstanie musi być niemięci żadnej nadziei powodzenia, gdyż z A. u telegrafują pod dniem 6. b. m., iż lada dzień musi ono skończyć. Podobne oświadczenie nie jest bez znaczenia, tem bardziej, jeżeli się zważy, że źródła greckie mówią dotychczas o samych tylko zwycięstwach powstańców.

Z Paryża piszą do L'Indep. Belge: „Gabinet tutejski, który pierwszy uznał wybór księcia Karola, nie czuje teraz zbyt wielkich sympatyj dla gabinetu Bratiano. Gabinet wiedeński zgadza się w tym względzie z gabinetem francuzkim, a p. Beust utrzymuje zarówno margrabiemu de Moustier, że w Rumunii nie będzie tak długo pokoju i porządku, dopóki p. Bratiano i jego przyjaciele nie zostaną usunięci od steru rządu. Anglia zgadza się w tych zapatrywaniach, nie dlatego jednak, aby zamierzała pochylać politykę obu rzeczonych mocarstw, lecz z powodu, że chciałaby od księcia Naddunajskich odwrócić wielkie niebezpieczeństwo. Głoszą mówią o tem, że w razie gdyby książę Karol nie odpowiedział wymaganiom mocarstw, Wysoka Porta założy uroczysty protest przeciw jego wyborowi, który naruszył postanowienie paryżskiego traktatu. Traktat paryżski postawił by zasadę, że w Rumunii może panować tylko krajowiec.“

W Bukareszcie zawiazalo się „demokratyczne stowarzyszenie Wschodu“, które rozpoczęło swe życie ogłoszeniem następującej proklamacji:

Do ludów wschodnich!
„Wschód był ojczyzną cywilizacji, sztuk i umiejętności. Na Wschodzie podnosi się słowa-

ce, ogrzewające ziemię swemi dobroczynnymi promieniami. Lecz tyrania zrobiła z tego kraju pustynię, a gdzie niegdys panowała sztuka i umiejętność, tam widzimy dziś niepełność i ciemnotę. Ludy Wschodu! Przyszłość leży w waszych rękach. Wielki pisarz powiedział: „Każdy lud ma taką przyszłość, na jaką zasłużył.“ Dyplomacja stara się was rozdzielić i w ten sposób kopie wam grób. Kto was rozdziela, jest waszym wrogiem, przeciw niemu musicie zebrać wasze siły. W waszych rękach leży wasze zbawienie. Musicie działać. Podajcie sobie bratnią dłoń, a cel zostanie osiągnięty. Podejrzliwość i niezgoda niech będą dalekimi od was! Zaklinamy was, bądźcie głuchymi na cudze podszepty, które chcą między wami wszcząć to religijne, to narodowe zatargi. Wy potrzebujecie wolności. Wy potrzebujecie oświaty. Oświata dla wszystkich! Praca! Popieszenie materialnego położenia! Podniesienie dobrobytu! Postępi! Wytrwajcie w walce z przeciwnościami, bądźcie przyjaciółmi wszystkiego co dobre. Zanim rozpoczniecie wielką pracę, zbierzcie środki do nowej budowy. Do dziś pracowaliśmy w cichości ukryci. Dziś nadszedł czas, abymy jawnie wystąpili, bośmy przejrżeli machinacje dyplomacji.

„(Podpisano) Centralny komitet demokratycznej konfederacji na Wschodzie.“

Proklamacja ta ogłoszona we wszystkich językach, znanych na Wschodzie, nie wyjmując nawet tureckiego.

Kronika.

— **Mianowanie.** Jego c. k. Apostolska Mość najwyższemu postanowieniem z d. 28. z. m. raczył najmilszemu mianować dr. Aleksandra Stopezańskiego, chemika i dyrektora instytutu chemiczno-patologicznego przy uniwersytecie krakowskim, nadzwyczajnym profesorem tegoż uniwersytetu.

— **Wydział czytelników akademickiej** składa niniejszym p. Józefowi Supińskiemu publiczne podziękowanie za łaskawe udzielenie dzieł swoich szacownych bezpłatnie.

Niemniej poczuwa się Wydział do miłego obowiązku, zasiać wyrazy podziękowania pannie Wandzie Kleczkowskiej, która darem kilkudziesięciu nader cennych dzieł bibliotekę naszą wzbogaciła.

Lwów d. 9. listopada 1868.
Seweryn Sołnicki, przewodniczący. Czesław Niewiadomski, sekretarz.

— **W Złoczowie** dnia 7. b. m. odbyło się drugie walne zgromadzenie filii Towarzystwa pedagogicznego, na którym także wybór Wydziału filii uskuteczony został. Na prezesa filii tegoż Towarzystwa został wybrany August hr. Łoś, właściciel Bortkowa, zastępcą ks. Hula, katecheta przy szkole głównej; sekretarzem p. Nowakowski, nauczyciel miejscowy; podskarbnym p. Siarkiewicz, dyrektor szkoły miejscowej; wydziałowymi pp. Lubowicz nauczyciel miejscowy, Nawrocki nauczyciel z Nowosiółek i p. Macewka nauczyciel z Sasowa. Między innymi wnioskami uchwalono na tem posiedzeniu udać się z prośbą do Rady powiatowej, by ta z kasy reprezentacji powiatowej raczyła zaasynować 40 zlr. w. a. na zakupienie książek treści ludowej, a szczególniej dzieła, tłumaczone przez Karola Forstera, do biblioteczki szkół powiatu. Miałyby to być „wedrowna biblioteka“ dla szkół ludowych, a oddana pod zarząd filii Towarzystwa pedagogicznego, tudzież podzielona na kilka oddziałów, przechodziłaby z jednej szkoły do drugiej.

— **Zbieg głuchoniemy,** o którym pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów Gazy, został już przytrzymany w Szczercu i powierzony nazad tutejszemu zakładowi.

— **Stryj** dnia 7. listopada. Rada gminna na wczorajszym posiedzeniu wybrała do Rady powiatowej na miejsce c. k. konsyliarza obwodowego w Złoczowie, tutejszego r. k. proboszcza, ks. Jana Karasiewicza.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła polecieć dla czytelników szkół ludowych dziełko, wypracowane przez p. Hipolita Stupnickiego, pod tyt. Geograficzno-statystyczny opis Galicji, jakoteż przez tegoż wydawane czasopismo Opiekun polskich dzieci.

— **Przed trzema tygodniami** sprzedano w Wiedniu na licytacji konia, na którym jen. Benedek dowodził w bitwie pod Sadową. Nabył go faktier za cenę 89 zlr.!

— **Ministerstwo węgierskie** zarządziło, ażeby cała służba przy wszystkich kolejach żelaznych na Węgrzech nosiła strój narodowy.

— **W Czyżkowie,** pod Winnikami, zaszło onegdaj krwawe starcie włościan z wojskiem. Wojsko dało ognia. Blizsze szczegóły jeszcze nam nieznane.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie połączenia kolejowego Galicji z Węgrami. Temi dniami odbyła się w Wiedniu konferencja węgierskiego ministerstwa z przedlitawskim, celem oznaczenia kierunku połączenia kolejowego Węgier z Galicją. Dziennik peszteński Hasank dowiadyuje się, że wiedzący ministrowie wojny i skarbu są za zagwarantowaniem tylko linii do Przemysła. Ministerstwo węgierskie zaś trudno aby się dało zmusić do uznania tej linii, skoro sejm węgierski uchwalił już koncepcję i gwarantację dla linii Csap-Munkacs, a zatem milcząco oświadczyło się już za przedłużeniem jej z Munkacza na Strj do Tarnopola. Inaczej zaś nigdy nie było zezwolenia na urwanie sieci kolejowej w Munkaczu. Zresztą opinia węgierska oświadczyła się już wybitnie za połączeniem w tym kierunku, równie jak za poprowadzeniem drugiego połączenia doliną Popradu do Tarnowa, a to ze względu na handlowo-politycznych i strategicznych, na które baczycy będzie rząd węgierski prawdopodobnie, a sejm bez wątpienia. Jednocześnie umieścił Pester Lloyd obszerny artykuł, dowodzący konieczności wybudowania kolei od Munkacza na Strj do Tarnopola. Pester Corr. konstatuje, iż całe dziennikarstwo węgierskie oświadczyło się jedynie za temi dwoma kierunkami (Munkacz-Strj-Tarnopol i Dubsan-Poprad-Tarnów), a przeciwko linii przemyskiej (od Koszyc).

— **Szkola rolnicza w Czernichowie.** Wyczytawszy w Gazecie Narodowej z dnia 27. października b. r. wiadomość, jakoby komitet wydelegował komisję do zjazdu na grunt do Czernichowa, spiesząc zrobić u-

wagę, że nie na seji komitetu, lecz na ogólnym zebraniu członków Tow. rolniczego komisja ta wybrana została.

Swiadczy to Dziennik rolniczy nr. 15. z d. 1. sierpnia b. r., w którym też wymieniono nazwiska siedmiu członków, te komisję składających mających.

Wypada stąd, że członkowie niepotrzebnie oczekiwali na jakieś wezwanie, gdyż z mocy swej delegacji mają już prawo i ciążący na nich obowiązek udania się do Czernichowa, i w tym celu proste pomiędzy sobą porozumienie się bez jakichbydz innych formalności było dostatecznem.

Gdyby to się stało wcześniej, byłoby o wiele korzystniej, bo czas drogi dla młodzieży upływa pod dorywczem, bez wielkiego kłopotu przrzedem zastępstwem. Lecz nie można członkom przypisywać oświeczoności w rzeczy tak ważnej krajowej, raczej zwiłokę wypada tłumaczyć tą okolicznością, że dotąd był czas pilnych zajęć gospodarskich, od których trudno na dłużej odrywać się gospodarzowi.

Teraz jednak, gdy pora na to pozwala, spodziewamy się, iż szanowni członkowie zajmą się przedmiotem sobie poręczonym w ten sposób, iż nie tylko zbadają stan rzeczy obecny, zle i niedostatki tego zakładu, ale obok tego wypracują projekt zmian, konieczne tam potrzebnych, i takowy przysięzemu ogólnemu zebraniu przedłożą.

Bo jak z jednej strony komitetowi i kuratorji wyjązka należy się zasługa za to, co tam jest dotąd, tak nawzajem komisja zasłuży się niezmiernie całemu krajowi, a w szczególności szkole czernichowskiej, surowem i bez wszelkich ubocznych względów wyswiecceniem istniejącego stanu, i projektem nowej a niezbędnej organizacji tak pod względem zarządu i kierunku jak i nauki, udzielanej tam przez niektórych nauczycieli, weale do naucazenia niezdolnych.

Dla chcących widzieć, jest tam dużo do widzenia, i dla chcących zrobić coś pożytecznego, jest tam dużo do zrobienia.

W Dzienniku rolniczym wyżej cytowanym zamieszczone są „aforyzmy gospodarskie“, których osnowa dziwnie przypada do zadania, jakie wybrała komisja ma do spełnienia w Czernichowie.

„Nie bądź kretem, szukaj słonecznego światła dla serca, rozumu i roli — umiej to światło akupić i wzięć.“

Wybornie powiedziano; dodamy tylko do powyższego aforyzmu te słowa zmianę, aby szanowna komisja skupiwszy światło z badań swoich, nie wzięło go, ale objaśniła niem zebranie ogólne. Albowiem zarządzająca dotąd kuratorja i komitet zbyt widąc ściśle trzymały się brzmienia aforyzmu: talpa caret visu.

Z okazji wzmianki o kretech, zdaje nam się, że niezbyt zagnieżdżyły się one w obrębie szkoły czernichowskiej, — ztąd masa nierówności, które rozrzucić i wyrównać potrzeba, aby powierzchnia stała się gładszą i pod korzystną uprawę zdaną.

Projekt ten popiera nawet drugi aforyzm, bo powiada:

„Gdyby okok najlepiej uprawianych łanów twoich tylko tak malucbny kawałek roli był zachwaszczonym, jak ta oto ćwiartka papieru — już nie zaszczyt dla ciebie.“

Tymczasem w Czernichowie nie tak jak ćwiartka, ale jest spory kawał roli do nauki, obszerne zabudowania i kilkudziesięciu młodzieży, kosztem kraju utrzymywanych, z których kraj spodziewać się ma prawo uzdolnionych ofcjalistów.

Na ooby się zdały zatem najlepsze, nawet na wielkiej niwie przedsiębrane prace i usiłowania Towarzystwa rolniczego, jeżeli ta ćwiartka (mówiąc językiem aforyzmu), którą Czernichów przedstawia, zamazana w sposób tak nieczytelny i nieprzystępny, że chyba ktoś zbyt dobrej woli i nie mniejszej obojętności, w bazgraninie tej jakąś naukę dla młodzieży upatrzeć potrafi?

Stryj dnia 5. listopada. (Ceny targowe.) Mierzycy pszenicy 3.50, żyta 2.75, jęczmienia 1.75, owsa 1.10, hreczki 2.70, grochu 2.50, kukurudzy 2.60, fasoli białej 2.50, czerwoniej 2 zlr., kartofli 80 cent., cebuli dymki 2 zlr., funt mięsa wołowego 13 c., masła świeżego 55 cent., grzybów suszonych 75 c., kopa jaj (60 sztuk) 85 cent., kapusty 1.80, sąg drzewa twardego 6 zlr., mękiego 5 zlr. — Wołów i bydła rogatego było dużo na targu, ale tylko woły do stajni na brabę kupowano. Tucznych wołów mało kto kupował, ale za to nierogacizną handel ożywił się, bo przybyło dużo kupców na dzisiejszy targ z Morawy i zakupili całą ilość spędzoną na targ.

Oświęcim 4. listopada. Na targ dzisiejszy nadeszło 914 wołów. Płacono za sztukę 500funt. 125 zlr., 400funt. 92 zlr., 380funt. 82½ zlr.; co podług rachunku wiedeńskiego za 100 funt. wagi 29 zlr. wypada. Wszystkie woły zostały sprzedane.

W. Wołński, weterynarz.

(F.) **Wieden** dnia 8. listopada. Interesa na dzisiejszej giełdzie zbożowej szły słabo. Cyfra tranzakcji w pszenicy dosięgała zaledwo 20.000 mierzycy; pszenica spadła o 10 cent. Notowano: pszenicę 86—88funt. po 4.60—5 ab Wiedeń, 4.40—4.70 ab Raba, żyto 80—81funt. po 3.60 ab Wiedeń, jęczmień 72funt. po 4.25, 72funt. po 3.8—3.85 ab Wiedeń.

Spęd wołów wynosił: z Galicji 1714, z Węgier 745, z innych prowincyj 649, razem 3108 sztuk. Cena 27 do 32½ zlr. za cetnar.

Edykta. Sąd obw. w Samborze zawiadamia Rozalię Rath o pozwie Wojciecha Jerzymowskiego i Henryki Czajkowskiej względem wykreślenia prawa własności pozwanej do kwoty 654 zlr., intabulowanej na dobrach Dydiatycze, Ostrów, Okopy i Błażowszczyzna.

Sąd obw. w Nowym Sączu wzywa wierzycieli części dóbr Stare Rybie. — Sąd obwod. w Przemyslu zawiadamia Erazma Zbrozka, Feliksa Macudzińskiego, Mendla Weinbergera i Chaję Weinbergerową o pozwie Cezara hr. Męcińskiego względem ekstab, prawa dzierżawy ze stanu biernego dóbr Dukla. — Sąd obw. tarnowski zawiadamia Wilhelma hr. Siemińskiego, Amalie z hr. Stądniczkich Siemięskich, Marję z Siemięskich Lewicką, Seweryn z Siemięskich Kolowratową, Stanisława Wilhelma Siemięskiego i Annę ks. Jabłonowską o pozwie Leona Drezińskiego o ekstab. sumy 956 złp.

Ostatnie wiadomości.

Morgenpost donosi, że w sobotę polskie kolo delegatów uchwalilo popierać projekt komisji w Izbie przy uchwalaniu ustawy wojskowej.

W Wiedniu nie pozwolono zawiązać się towarzystwu pod nazwą: Wehrverein.

Francuzki dwór cesarski zaprowadził nowość w swoich zwyczajach. Oto między zaproszonymi gośćmi na uroczystości i zabawy w Compiègne znajduje się w każdej serji po dwóch uczniów z wyższych szkół w Paryżu i z szkoły wojskowej z St. Cyr.

Cesarstwo przybyli d. 5. b. m. do Compiègne, gdzie ich ludność witała ze zwykłą okazałością.

Obok procesu, wytoczonego autorem demonstracji na Montmartre, tudzież redakcjom dzienników Avenir National i Reveil za ogłoszenie składki na pomnik dla Bandina, w Paryżu spodziewają się teraz nowego procesu przeciw osobom, rozszerzającym manifest tajnego towarzystwa, noszącego nazwę: Commune révolutionnaire de Paris. Policji udało się już przytrzymać kilka podejrzanych osób. Zdaje się jednak, że owe towarzystwo w Paryżu weale nie istnieje, i że tylko Feliks Pyat drukuje powyższe manifesty w Londynie, a zwolennicy jego rozrzucają je potem we Francji.

Królowa Izabela przybyła z swoim mężem i księdzem Claret do Paryża.

Prim został mianowany jenerałnym kapitanem armii.

Tagblatt pisze: „Z Carogrodu donoszą nam, że w tej chwili toczą się tam ważne narady między Wysoką Portą a przedstawicielami mocarstw opiekuńczych, z powodu zachowania się Rumunii. Posłowie oczekują ważnych instrukcyj. Położenie jest groźne.“

Ormiański patriarcha z Eczmiadzyn, przybył z Moskwy do Konstantynopola, gdzie kosztem rządu moskiewskiego będzie się starał założyć seminarjum szymatycko-ormiańskie.

Dnia 5. b. m. królowa angielska wróciła ze Szkocji do Windsoru, a ks. Napoleon wyjechał z Anglii do Paryża.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 10. listopada. Dzisiejsza Wiener Zig. ogłasza reskrypt cesarski, odraczający zebranie się delegacji austriacko-węgierskich do dnia 16. b. m.

Na konferencji deputowanych radzono nad ustawą wojskową. Minister dr. Giskra stawał w obronie powszechnego obowiązku służenia wojskowo; koszta oblicza na 80 milionów zlr., co jest weale pomyslnym budżetem pokojowym. Prawo przyzwalania poboru rekrutów jest trochę ograniczone, ale nie zniesione. Z powodu, że mandaty deputowanych węgierskich wkrótce wygasną, załatwienie tej sprawy przed zebraniem się delegacji jest jak najpilniejsze. Także i mocarstwa obce interesują się żywo przyjęciem wspólnego, austriacko-węgierskiego systemu obrony. Ministerstwo nie może przyjmować i nie przyjmie na siebie odpowiedzialności za wypadki, któreby z odroczenia wyniknąć mogły, w wspólności bowiem wojska spoczywa gwarancja istnienia konstytucji. — Sturm zapowiedział wniosek odraczający.

Kursa z dnia 9. listopada 1868, godz. 2.

min. — popołudniu.
Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.90. Akcje Karola Ludwika 210.75. Kolej siedmiogrodka 147.—. Kolej południowa 185.50. Kolej alfidzka 148.25. Kolej państwowa 273.60. Kolej lwowski-czerniowiecka 178.25. Kolej funfkirch. 158.—. Kolej północna 195.—. Kolej Rudolfa 140.50. Kolej Franciszka Józefa 160.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 66.25. Losy 1864 r. 103.40. Napoleondor 9.32½. Pruski kurant 1.72½. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 9. listopada =1868, godz. 6.

min. — popołudniu.
Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.90. Akcje kredytowe 222.90. Akcje banku anglo austr. 167.—. Akcje zakładu zastawniczego 139.50. Akcje Karola Ludwika 210.75. Kolej południowa 186.40. Kolej alfidzka 148.—. Kolej państwowa 272.10. Kolej Rudolfa 140.50. Losy 1860 roku 88.60. Napoleondor 9.33¼. Kolej półn.-zach. 66½. Akcje banku nar. 314.— Usposobienie ka spadkowi.
Paryż. Renta 3½. —.
Wrocław. Pszenica 82. Żyto 67. Owies 41. Rzepak wynosi 192. Konieczyna —.
Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 97½. Lombardy 108½. Galicyjska kolej 91½. Kolej państwowa 157½. Wiedeń —. Pszenica —. Żyto 55½. Owies 33½. Usposobienie stałe.

CENNIK GIEŁDY.		Pręc		Zgdają	
we Lwowie dnia 9. listopada.		w. a.		w. a.	
		zł. ct.		zł. ct.	
I. Akcje za sztukę.					
Kolej gal. Kar. Ludw.	211 50			212 25	
Kolei Lwow. Czern.	178 50			174 50	
Banku hyp. galic.	00 00			00 00	
Papierni czern. bez dyw.	00 00			00 00	
II. Listy zastawne za 100 zlr.					
Tow. kred. gal. m. k.	77 75			78 15	
Tow. kred. gal. w. a.	74 0 1/2			74 40	
Banku hypot. galic.	84 50			85 00	
III. Obligi za 100 zlr.					
Indemnizacyjne galic.	66 60			67 10	
Wk. krakow.	00 00			00 50	
Ks. bukowi.	00 00			00 00	
Pożyczki głodow. z r. 1866	100 00			101 50	
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00 00			00 00	
dtto dtto L. em.	00 00			00 00	
dtto dtto Lw. Czern.	00 00			00 00	
dtto dtto I. emisji	74 50			75 50	
dtto dtto II. dtto	00 00			00 00	
IV. Monety.					
Dukat holenderski	5 42			5 47	
Dukat cesarski	5 47			5 52	
Napoleond'or	9 30			9 38	
Półimperjal rosyjski	9 42			9 52	
Rubel srebrny rosyjski	1 76			1 80	
dtto papierowy	1 59			1 60	
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00 00			00 00	
Talar pruski srebrny	00 00			00 00	
Pruskie bilety kasowe	1 71			1 72	
Srebro	114 00			115 50	

Sprowadzono: Listy zastawne Towarzystwa kredytu gal. po 74.20, Banku hypot. galic. po 84.50, Ruble mosk. papierowe po 1.59½, gr. 1.59½, Pszenica korzec 170 ft. effect 7.10 (listopad-grudzień ab Kamionka), Konieczyna korzec 180 ft. po 42 zlr. (styczeń 1869), Fasola biała korzec 180 ft. netto po 7 zlr. (za miesiąc ab dworzec Karola Ludwika).

Ces. król. uprzywil. kolej cesarzewicza Rudolfa.

EMISJA

6,000.000 zlr. w. a. w 20.000 sztukach obligacyj pierwszorzędnych.

Kapitał zakładowy c. kr. uprzyw. kolei cesarzewicza Rudolfa dla przestrzeni drugiego perjodu budowy, mianowicie z Steyer do Weyer, z Rottenmann do Michael, z Launsdorf do Mösel i z St. Veit do Celowca, składa się z 12,970.200 zlr. w. a. w akcjach, które są już ulokowane, i z 12,970.200 zlr. w. a. srebrem w obligacjach pierwszorzędnych, z których

**20.000 sztuk t. j. 6,000.000 zlr. w. a. srebrem albo 4,000.000 tal.
po cenie 70 procentów srebrem**

do publicznej subskrypcji się pozostawia.

Obligacje pierwszorzędne c. kr. kolei cesarzewicza Rudolfa będą 5% t. j. rocznie 15 zlr. w. a. srebrem bez jakiegokolwiek stracania za stemple lub podatek oprocentowane, a wypłata procentów nastąpi półrocznie, mianowicie 1. kwietnia i 1. października każdego roku.

Obligacje będą w pełnej wartości nominalnej w przeciągu lat 51 srebrem w drodze rocznego losowania spłacane. Pierwsze losowanie odbędzie się dnia 1. października 1870 r.

Tak wypłata procentów, jakoteż spłata wylosowanych obligacyj nastąpi w Wiedniu i w najznakomitszych miejscach zagranicznych w brzączącej monecie.

Dochód czysty c. kr. uprzyw. kolei cesarzewicza Rudolfa będzie przedewszystkiem użyty na zapłacenie procentów i amortyzacyjnych kwot tych obligacyj pierwszorzędnych, i obligacje te mają pierwszeństwo przed prawami akcji do procentów i dywidendy.

Za rzetelną wypłatę procentów i kwot amortyzacyjnych tych obligacyj poręcza całkowity ruchomy i nieruchomy majątek kolei, a oprócz tego c. k. austr. zarząd państwa; gwarancja według umowy już z dniem wydania obligacyj ma moc obowiązującą.

Zapisem dłużnym c. kr. uprzyw. kolei cesarzewicza Rudolfa dozwolona jest - wolna od - opłat intabulacja na całkowitą własność realną kolei, i takowe przechodzą w razie, gdyby kolej przez państwo nabyta została, o ile by one aż do owego czasu nie były spłacone, jako ciężar realny na nowego właściciela kolei.

WARUNKI SUBSKRYPCJI.

1. Subskrypcja odbędzie się w dniach **9. i 10. listopada b. r.:**

W Wiedniu w Banku angielsko-austrjackim,
we Lwowie w Filii Banku angielsko-austrjackiego,
w Lipsku w Powszechnym niemieckim Zakładzie kredytowym (Allgemeine deutsche Creditanstalt),
w Berlinie u panów Leipzig & Richter,
w Wrocławiu u panów Leipzig & Richter,
w Frankfurcie n. M. u panów Erlanger & Synowie,
w Sztuttgardzie u panów Braci Benedict,
w Monachium u panów Robert v. Fröhlich & Comp.,

podczas zwykłych godzin biurowych, zostanie jednak już 9. listopada b. r. zamknięta, jeżeli tego dnia rozporządzalna suma przez subskrypcje osiągnięta lub przekroczoną będzie.

2. Rezultat subskrypcji będzie ogłoszony pismami publicznymi, a przy zwyczajnej subskrypcji zostaną subskrybowane kwoty o ile możliwości równo zredukowane.

3. Cena emisyjna za każdą obligację w nominalnej wartości 300 zlr. w. a. srebrem, albo 350 zlr. waluty południowo-niemieckiej, albo 200 talarów, jest w Wiedniu i we Lwowie 210 zlr. w. a. srebrem albo też w notach bankowych lub państwowych według dziennego kursu srebra, a na placach zagranicznych 140 talarów albo 245 zlr. waluty południowo-niemieckiej (1 talar = 1 zlr. 45 kr. wal. południowo-niemieckiej.)

4. Pierwszy kupon wydać się mających obligacyj pierwszorzędnych będzie płatny dnia 1. kwietnia 1869. Subskrybujący mają przy odbiorze obligacyj bieżące od 1. października b. r. procenta w srebrem wynagrodzić.

5. Każdy subskrybujący ma przy subskrypcji 10% subskrybowanej wartości nominalnej w gotówce albo w przekazach hipotecznych, assygnatach kasowych rozmaitych tutejszych zakładów kredytowych albo w efektach giełdowych, licząc po 90% wartości kursowej, jako kaucję złożyć, z której przy możliwej redukcji odpowiednia część zwróconą będzie. Kaucje, w gotówce złożone, będą aż do dnia odbioru obligacyj po 4% rocznie oprocentowane.

6. Obligacje, przypadające na subskrybowane kwoty, mają być za zapłatą ceny emisyjnej

najdalej do 1. lutego 1869

pobrane, mogą być jednak po ogłoszeniu rezultatu subskrypcji przed tym terminem w dowolnej ilości sztuk odebrane. Zapłata ceny emisyjnej, jakoteż odbiór sztuk mają nastąpić w tych miejscach, gdzie się odbyła subskrypcja.

7. Jeżeli obligacje do 1. lutego 1869 nie będą odebrane, przepada dotycząca kaucja.

Blankietów do oświadczeń subskrypcyjnych dostać można w wyznaczonych miejscach subskrypcyjnych.

W Wiedniu, dnia 2. listopada 1868.

2957 4-4

Bank angielsko-austrjacki.